

PRZEMIANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

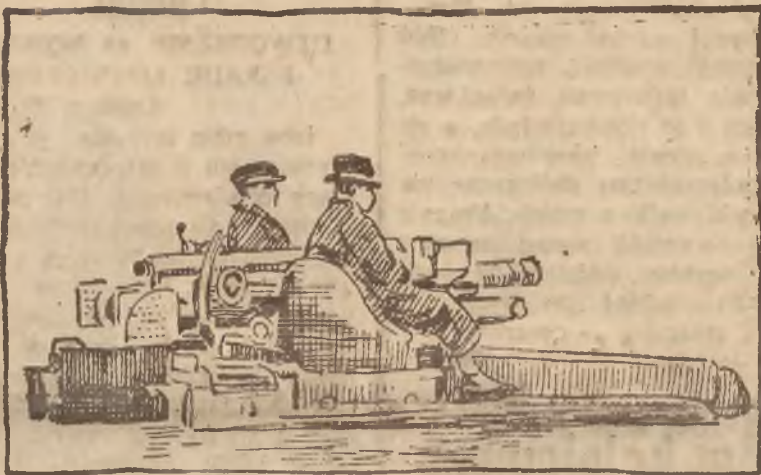
Nr. 7089.

Lwów, sobota, 31 maja 1924.

Rok XV.

Nowa klęska Trockiego. Śmiertelna kąpiel na Francówce.

NOWY WYNAŁAZEK AMERYKAŃSKI



T. zw. „traktor” armii Stanisław Zieliński, który porusza się równie szybko na powierzchni wojny, jak i pod wodą.

Przystępujemy do usunięcia niedomagań na kresach.

TRUDNOŚCI Z DIAGNOZĄ I TERAPIĄ. — JAK POSTĄPIŁBY LEKARZ? — PRZEDEWSZYSTKIEM TW NIE MOŻE BYĆ MIAROANTYPAŃSTWOWYCH STRONICZYCIE HYGIENICZNE. — GŁOS DAJNY.

Lwów, 29. maja.

Najbliższe zadanie, jakie po sanacji Skarbu czeka Państwo nasze w jego mocarstwowej drodze — to naprawa stosunków kresowych. Zasadniczo niema w Polsce ani jednej grupy politycznej, która byłaby za utrzymaniem status quo na kresach. Nawet stronnictwa najskańniej zachowawcze i najmniej skore do wszelkich reform przyznają, że reforma stosunków kresowych jest konieczna, jest warunkiem zachowania kresów.

Na czym polega choroba kresów? Faktycznie bezsporne i dla każdego widoczne są jej objawy. Diagnoza i terapia natomiast nie została dotąd uzgodniona, a różnice w poglądach są nader szerokie. Objawami choroby kresowej jest ferment narodowościowy, nieład w administracji, silne dążenia odśrodkowe, tudzież częstsze i intensywniejsze w stosunku do reszty obszarów Państwa wypadki antypań-

stwowego roboty. Objawy te ponad wszelką wątpliwość dowodzą istnienia pewnych organicznych niedomagań. Objawy te z roku na rok potęgają się i pogłębiają. Ich usunięcie nastąpić może jedynie drogą wyko-

zrzenia przyczyny. Wyszukanie przyczyny byłoby ustaleniem diagnozy. Jak wspomnieliśmy — nie uzgodniono jej dotąd. Z głównych kierunków wymienimy takie: niedomaganie administracji; lekarstwo — naprawa administracji. Albo — kulturalno-religijne dążenia ludności nie-polskiej; lekarstwo: ich zaspokojenie przez stosowne reformy oświatowe i religijne. Albo — dążenia polityczne, wyrażające się w pragnieniu pewnych swobód i niezależności od centrum Państwa; lekarstwo: zaspokojenie tych potrzeb przez urządzenia samorządowe. Albo wreszcie — kielkujące i coraz silniejsze aspiracje niepodległościowe; lekarstwem miałoby być nadanie szerokiej autonomii poli-

tycznej; zmieniające ustrój Państwa w związek sfederowanych prowincji.

Kierunek, w jakim prawdopodobnie pójdzie akcja Rządu, uwzględnia przedewszystkiem naprawę administracji. Poradko częścią swą wkracza w szkolnictwo i uporządkowanie stosunków religijnych. Jest to więc zabieg umiarkowany i naszym zdaniem — właściwy.

Bo cóż uczyni lekarz, nie mogąc ustalić źródła choroby swego pacjenta? Przedewszystkiem postara się, aby chory znalazł normalne warunki zdrowotne. Nie poda mu lekarstw, zanim nie upewni się, czy pacjent żyje higienicznie i że mimo ustania szkodliwych wpływów zewnętrznych — objawy chorobowe nie ustępują. A tembardziej nie sięgnie z miejsca do lekarstw i dawek najskńniejszych stosowanych, jedynie przy najgroźniejszych chorobach.

Taką „higienę” kresów jest niewątpliwie sprawna i sumienna administracja. Jej niedomaganie wywołują objawy patologiczne u organizmów najzdrowszych i najmniej złożonych, a cóż dopiero w tak złożonym i czułym na wszelkie wpływy organizmie, jak kresy. A dalej naprawa administracji będzie przeniesieniem kresów w warunki zdrowe, będzie — tak wierzymy — tym zabiegiem, który zjawiska choroby usunie.

Ci, którzy odrazu stosowaliby

chcieli najdrastyczniejsze środki sanacyjne, grzeszą jednym błędem. Oto za prawdziwe i miarodajne do ustalenia diagnozy przyjmują programy i oświadczenia niektórych stronnictw ruskich, białoruskich i ukraińskich. Ich stanowisko i dążenia identyfikują ze stanowiskiem całej ludności. I będąc pod suggestią tych skrajnych żądań, stawiają skrajną diagnozę i uciekają się do skrajnych leków.

Stanowisko powyższe ma wytrzymuje krytyki. Antypaństwowego stronnictwa mniejszości kresowej nie są tej mniejszości wyrazem. Gdyby tak było, wszelka sanacja kresów uznać trzeba by za daremną, bo Państwo nigdy tego dać nie może, czego żądają niepodległościowe grupy na kresach. Grupy te nie wyrażają woli ludności, lecz usiłują jej wolę za programem swym porwać. Grupy te w końcu podległy są wpływom i aspiracji postronnej (sowieckiej dywersji politycznej), która na ogół ludności jeszcze nie działa.

Dlatego przy sanacji stosunków kresowych nie można brać pod uwagę postulatów obcych stronnictw nacjonalistycznych, ani traktować z nimi jako wyrazicieli woli ludności. Jedynie istotne potrzeby tej ludności, odczuwane a nie podsuniete przez demagogię, mogą być podstawą do właściwych i celowych zarządzeń sanacyjnych.

Nieporozumienia w rodzinie.

ZWIAZEK LUDOWO - NARODOWY ATAKUJE CHADEKÓW. —

Lwów, 29. maja.

Rok temu wpłynął do Sejmu projekt ustawy „o służbie domowej”, który powierzony został specjalnie wybranej podkomisji ochrony pracy. Komisja ta przed miesiącem ukończyła trzecie czytanie ustawy, atoli w chwili, gdy ustawa wejść miała pod obrady komisji, premier zwołał zebranie, na które zaproszeni zostali jedynie trzej prezesi klubów robotniczych. Na zebraniu tem zdecydowano wycofać ustawę o służbie domowej z obrad komisji do czasu wniesienia przez rząd własne-

go projektu ustawy.

Na ostatnim posiedzeniu komisji ochrony pracy ks. Styczyński (Z. L. N.) zainterpelował prezesa komisji ks. Woyciełkiego (Ch.-D.) w sprawie konferencji u premiera, wyrażając zdziwienie, że w sprawie obchodzącej całą komisję ochrony pracy pominięto wszystkie kluby, oprócz trzech wspomnianych.

Jak słychać z trzech zaproszonych tylko 2 kluby wzięły udział w konferencji, a nawet te dwa kluby nie były ze sobą zgodne.

Stądby więc wynikało — ośze,

„Gaz. War.”, z której czerpiemy informacje powyższe — że klubowi Chrz. Dem. zależało na odroczeniu, albo na porzuceniu ustawy o służbie domowej. W końcu ks. Styczynski zarządził nieprzerwanie obrad komisyjnych nad ustawą.

W dyskusji, która się wywiązała, zabierali głos posłowie Ziemięcki (P. P. S.), Waszkiewicz (N. P. R.) i referentka Ładzina (Z. L. N.) — Wszyscy poparli stanowisko ks. Styczynskiego i domagali się przejścia do porządku dziennego nad postanowieniami konferencji u premiera.

Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

SENACKA KOMISJA OŚWIATOWA U PREMIERA.

Warszawa. Premier Grabski przyjął delegację senackiej komisji oświatowej na czele z profesorem senatorem Kalinowskim.

PPS. A GABINET P. GRABSKIEGO

Warszawa. Premier odbył dzisiaj konferencję z prezesem klubu parlamentarnego P. P. S., posłem Barlickim.

ODŁOŻONE POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

Warszawa. Kolejne posiedzenie Rady Ministrów przypadające na środę zostało na życzenie premiera Grabskiego odłożone do piątku.

NAJDROŻSZY GÓRNY ŚLĄSK.

Katowice. W Katowicach odbywa się obecnie konferencja mająca za zadanie zapobieżenia szalejącej na Śląsku drożyznie. G. Śląsk jest obecnie najdroższą prowincją Polski. Wysuwany jest projekt, aby wprowadzać środki żywności dla województwa śląskiego z zagranicy.

LADNY KONSUL GRECKI.

Ateny. Rząd grecki postanowił oddać pod sąd byłego konsula w New Yorku i ambasadora w Waszyngtonie za nadużycia przy dostawach wojskowych. Dosłarczyli oni armii greckiej 70.000 prześcieradeł po dolarze 85 centów, podczas gdy ich cena rynkowa w Ameryce wynosiła 90 centów. Afera wzbudziła wielkie wzburzenie w całym kraju.

Sowjety wynalazły „promienia djabelskie”.

Ryga, 29. maja. Z Moskwy dochodzą wiadomości, jakoby jednym z powodów wołowniczych wystąpień Trockiego był wynalazek rosyjskiego inżyniera Gramarczykowa służący do niszczenia samolotów na odległość. Doświadczenia prowadzi się podobno od zeszłej jesieni na lotnisku Podosińskim pod Moskwą, przy pomocy niemieckich inżynierów. Rezultaty mają być tak pomyślne, że rewolucyjna rada wojskowa i biuro polityczne postanowiły udzielić kredytów specjalnemu komitetowi na spieszną budowę sieci przeciw samolotowych stacji, zabezpieczających ważniejsze centra Rosji.

Według wiadomości z tegoż źródła, wynalazca tłumaczy dlaczego dowódca czerwonej floty powietrznej, Rosenholz, na posiedzeniu 26. marca, zaproponował redukcję Ligi Powietrznej, ponieważ wynalazek uczyni wielką flotę powietrzna zbędną.

Teatr świąteczny APOLLO.

Dziś Premiera, podwójny program.

PRECZ Z MĘŻCZYZNAM!

arcywesoła komedia amerykańska w 6 akt. — Nadto aktualny humoreska w 2 akt.

Wszystko się waloryzuje (Wszystko się kręci)

Dwa starcia.

Sprawozdawca parlamentarny „Kurjera Polskiego” „Wię” (Witold Giełżyński) w następujący sposób opowiada zapiecia, jakie rozegrały się między socjalistami a komunistami na ostatnim posiedzeniu sejmowym:

Jest rzeczą znamionną, że pierwsze gwałtowne starcie w naszym parlamencie między socjalistami a komunistami nastąpiło na tle ustawy wojskowej. W stosunku do zagadnienia obrony kraju najskrajniejszą za rysowała się przepaść między temi dwiema frakcjami skrajnej lewicy społecznej. Patriotyzm socjalistów naszych jeszcze wyraźniej uwydatnił się na tle zdradzieckich zamiarów komunistów, pragnących zaszczerpieć naszej armii bakcyle „sowieckich żołdackich deputatów”. Okazało się, że od 1920 r. stosunek komunistów do Państwa polskiego nie uległ zmianie i że rezolucje ostatniego zjazdu partii komunistycznej Polski, stojące na gruncie państwowym, były tylko manewrem taktycznym, maskującym prawdziwe oblicze agentów sowieckich.

Mowa p. Królikowskiego, odsłaniająca bezbrzeżną nicość umyslową i moralną reprezentowanego przez niego kierunku, była tak przejąskrawiona w tonie i treści, że mogła wywołać tylko śmiech i pogardę wśród słuchaczy. U socjalistów

spotkała się ona z oburzeniem.

Zupełnie niepotrzebnie dano się oni ponieść uczuciu i doprowadzili do starcia, które nie na sali wprawdzie, lecz w kulisach zakończyło się rekoncepcją. Nie są to metody walki, odpowiednie w parlamencie, bez względu na ich pobudki wewnętrzne. Obrażają one nie tylko biłych, lecz i białych. Lepiej było tego unikać.

O ileż podniosłej rozwiniął się spór między ks. Nowakowskim a pułk. Miedzińskim o wolność sumienia żołnierskich.

Ksiądz wychodził z niesłusznego założenia, jakoby „bezwyznaniowość” stanowiła odrębną sekte. To zupełnie tak samo, jakby bezpartyjnych traktować, jako specjalną partię. Poseł Miedziński w doskonale argumentowanej mowie rozbił wywody średniowieczne ks. Nowakowskiego i wygrał sprawę. Obok rot przysięgi religijnej, wprowadzono formułę ślubowania świeckiego, a przecież o to tylko chodziło, a nie o uznanie jakiejś bezwyznaniowości. Społeczeństwo społecznie nie chce wcale walki z religią. Pragnie ją tylko wynieść ponad sprawy dnia codziennego, oddzielić od życia świeckiego, oddać „co boskie — Bogu, co cesarskie — cesarzowi”.

Wię.

Rozgoryczenie urzędników kolejowych.

Domagają się oni uwzględnienia swych słusznych praw.

PRYZNANIE I. SZCZEBŁA ZA STUDJA. — KRZYWDA WINNA BYĆ JAK NAJRYCHLEJ NAPRAWIONA. — OGÓŁ KOLEJARZY OCZEKUJE TEGO OD P. MINISTRA TYSZKI.

Lwów, 30. maja.

Tuż kilkakrotnie zabieraliśmy głos w sprawie pokrzywdzenia kilku kategorii urzędników kolejowych z wykształceniem średnim i wyższym. Ze względu na panujące rozgoryczenie i wobec bliskiego przyjazdu ministra Tyszki, zabieramy dziś ponownie na prośbę interesowanych sfer kolejowych głos w tej sprawie niecierpiącej zwłoki.

Mimo licznych memoriałów, wreconych miarodajnym czynnikom, a przede wszystkim p. min. Tyszce w sprawie przyznania im I. szczebla za studia wyższe (co uzyskałi wszyscy inni urzędnicy państwowi), oraz w sprawie t. zw. wyrównań, M. K. Ż. nie poczyniło dotychczas żadnych kroków, z którychby można było wnioskować, że te dwie sprawy doczekają się w najbliższym czasie urzeczywistnienia.

P. minister Tyszka przyjął swego czasu życziwie deputację z całej Polski (z p. dyrektorem Flachem na czele), przyznał słuszność żądaniom deputacji i przyrzekł jak najszybsze rozpatrzenie wspomnianych żądań.

Jak z miarodajnego źródła do-

wiedzieliśmy się, to projekt noweli w sprawie przyznania szczebla za studia wyższe znajduje się od kilku miesięcy w prezydium Rady ministrów i niewiadomo, z jakiego powodu tam ugrzał. Również pp. posłowie i senatorowie, u których p. nadradca Flach interwenjował, uznali słuszność żądań kolejarzy, jednak niestety ani posłowie, ani senatorowie nie zajęli się dotychczas gorliwie tą sprawą.

Zwracamy się przeto z okazji przyjazdu p. ministra Tyszki, który już tyle życzliwości okazał personelowi kolejowemu, by i powyższe żądania w jak najkrótszym czasie uwzględnił i by nie powiększył rozgoryczenia panującego w tych kołach urzędniczych.

Przy tej sposobności podajemy niniejszy apel do wiadomości pp. posłów i senatorów wszystkich ugrupowań z prośbą o życzliwą interwencję.

PRZEJEDNANY TICHON.

Moskwa, 28. maja. Metropolita Tichon wydał odezwę, w której oświadcza, że pojednał się z grupą „Żywej cerkwi”.

Złoty na giełdach zagr.

Notowania złotego na giełdach zagranicznych nie wykazują znaczniejszych wahań ani poważniejszych różnic, co zwiększa zaufanie zagranicy do Polski. Podkreśla to naogół prasa zagraniczna. Jedynie tylko wiedeńska „Neue Freie Presse” w notowaniach giełdowych popełnia stale, jakby tendencyjne, następujące błędy: nie notując zupełnie w cenie giełdy wiedeńskiej kursu złotego, w cenie giełdy praskiej podaje kurs 6.62 3/4 za 100 polskich „guldenów” — zamiast za 1 złoty, w cenie zaś giełdy warszawskiej podaje wartość 100 złotych w dewizach obcych, wyjaśniając, iż jest to kurs jednego złotego. — Wprowadza to błąd w ocenę, iż nowa waluta polska nie jest jeszcze dostatecznie szerszemu ogółowi czytelników prasy wiedeńskiej znana. Nasze przedstawicielstwo w Wiedniu oraz sfery bankowe, utrzymujące stosunki z bankami austriackimi muszą reagować przeciwko temu.

Powietrzne zbrojenia Anglii.

UTWORZENIE 15 NOWYCH ESKADR LOTNICZYCH.

London, 28. maja.

Izba gmin przyjęła w drugim czytaniu bill o pomocniczych eskadrach powietrznych. Bill przewiduje utworzenie pomocniczych sił powietrznych, jak również i skomercjonowanie rezerw. Pomocnicze siły powietrzne będą się składały z sześciu eskadr, obsługuje których ma stanowić 160 oficerów i 1000 żołnierzy, specjalne zaś rezerwy składać się mają z 7 eskadr z obsługą 104 oficerów i 780 żołnierzy. Zadaniem rezerw będzie wyłącznie obrona terytorium angielskiego.

Bill ten jest w rzeczywistości — jak zaznaczył b. minister obrony powietrznej sir Hoare — powtórzeniem billu, proponowanego swego czasu przez ostatni rząd. Sir Hoare wyraził następnie zadowolenie, że obecny rząd zdaje sobie sprawę, iż obrona powietrzna Anglii nie byłaby kompletna bez pewnej liczby „nieregularnych jednostek powietrznych”.

Znikoma ilość komunistów

Moskwa, w maju.

Według ostatnich danych statystycznych, w stolicy państwa sowieckiego w Moskwie, na półtora miliona mieszkańców znajduje się 59.833 członków i kandydatów partii komunistycznej. W gubernji moskiewskiej jest 14.713 komunistów. Na ogólną liczbę 198.414 robotników moskiewskich jest komunistów tylko 25.276 osób, czyli 13.4%. W gubernji moskiewskiej na 204.000 robotników przypada tylko 9.703 komunistów, tj. niecałe 5%.

NADEŚLANE.

ZNANE LETNISKO TOPOLNICA

poleca pokoje z kompletnym pierwszorzędem utrzymaniem. Las, rzeka w bezpośredniej bliskości. Stacja kolejowa, poczta, lekarz w miescu. Złotocznia Siryliki-Topolnica. Pensjonat „Irena”. Przy zapytaniach dołączyć znaczki pocztowe na odpowiedź. 4758-6

Nadszedł transport
= Bucików =
męskich i damskich

słynnej fabryki
F. L. POPPER

do firmy
Gabryel Stark
Lwów, pl. Mariacki 11.

Kłeska Trockiego na XIII. zjeździe partji komunistycznej w Moskwie.

Górami w dalszym ciągu „trójka”: Zinowiew, Kamieniew i Stalin.

POLITYKA SOWJECKA NIE ULEGNIE ZMIANIE. — TROCKIEMU ZROBIONO TYLKO JEDNO USTĘPSTWO. — KAPITAŁ PRYWATNY W ROSJI MUSI BYĆ ZNISZCZONY. — 200 MILJONÓW RUBLI ZŁOTYCH NA ODRODZENIE WIELKIEGO PRZEMYSŁU. —

Pogranicze polsko-sow.,
29. maja.

Z Moskwy donoszą: Przebieg prac XIII. zjazdu partji komunistycznej — tego t. zw. „parlamentu” rosyjskiego, — przyniósł zupełne zwycięstwo dotychczasowo rządzącemu obozowi, z Zinowiewem, Kamieniewem i Stalinem na czele.

Opozycji, która zapowiadała się tak hałaśliwie, prawie na zjeździe nie odczuwano. Obecni z pośród 746 delegatów zjazdu, kilku przedstawicieli opozycyjnego odłamu komunistycznego z Trockim na czele, żadnego wpływu nie wywierali na prace zjazdu, ba nawet bardzo rzadko opozycjoniści dochodzili do głosu.

Natomiast przyjęto niemal bez dyskusji wszystkie rezolucje i uchwały, przygotowane przez rządzącą „trójkę”, a określające wytyczne dalszej polityki sowieckiej w sprawach polityki zagranicznej i wewnętrznej.

Rodzajem koncesji na rzecz opozycji było zatwierdzenie przez zjazd znanej uchwały o zniesieniu prywatnego handlu krajowego, co oznacza wznowienie walki z „Nepem”. Zwalczanie prywatnego handlu, w myśl przyjętej uchwały, ma polegać na udzielaniu szerokiej pomocy państwowej współdzielniom. „Rozwój kooperacji” — oto najnowsze hasło, które ogłosił zjazd jako jedyny środek u-

ratowania Rosji sow. w obecnym ciężkim przesileniu gospodarczym oraz jako główna treść programu, który ma doprowadzić do zniszczenia prywatnego kapitału i „zwycięstwa komunizmu”.

Jak w rzeczywistości wygląda ten rozwój spółdzielczy, świadczą dane cyfrowe, które referent przytoczył na zjeździe.

Wedle tych danych, ilość członków wszystkich kooperatyw w Rosji sow. — na jej 140 milionową ludność, jeszcze nie dawno wynosiła zaledwie 4 mil., a w ostatnim czasie nominalnie — dzięki udzielanym przez rząd subwencjom — zwiększyła się do 7 mil., czyli i obecnie ilość ta jest o 4—5 razy mniejsza, niż za czasów przedwojennych.

Aprobata przez zjazd nowej krucjaty, skierowanej przeciwko temu, co w ciągu całego okresu „Nepow-

skiego” tworzyło główny cel dążeń i wysiłków sowieckich, wywołała zrozumiałe oburzenie i zaniepokojenie w szerokich sferach ludności. W nowym „kursie” dopatrują się potwierdzenia myśli, że sowiecy w swej polityce gospodarczo — ekonomicznej znowu stanęli na gruncie destrukcyjnym.

Zatwierdzono asygnatę 200 milionów rubli złotych na akcję odrodzenia wielkiego przemysłu. Kwota ta ma być wydana z funduszy skarbowych w ciągu 5-letniego czasokresu.

Sukces swój na zjeździe obozu Kamieniewa ma do zawdzięczenia przedwyborczej agitacji, która szła pod hasłem wydalenia z szeregów partji wszystkich żywołów, podejrzanych o opozycję oraz przyjęcia do partji do 200 tys. nowych „wiernych” komunistów.

Nowa przegrana.

PO KLĘSCIE Z WĘGRAMI. — MŚCIĆ SIĘ, CZY POCIESZAĆ? —
ULICĘ SPORTOWĄ NALEŻY WYLĄCZYĆ Z DYSKUSJI.

Lwów, 29. maja.

Ostatnia, już olimpijska klęska polskiej drużyny piłkarskiej, pobitej przez Węgry, przysparza nowych liści laurowych naszym zagranicz-

nym sukcesom. Wiadomość o niej działa na ogół przygnębiająco. Bo — jakkolwiek głośno liczone się z porażką, w ciszy kołysano nadzieję zwycięstwa. Za sojuszników dobierano sobie wszystkie aforyzmy o „nieobliczalności” piłki nożnej, przypomniano rozmaite „niespodzianki”, przekreślające najlepiej umotywowane papierowe kalkulacje.

Dziś, gdy klęska stała się faktem, a nieśmiałe nadzieje złądą, budzi się refleksja. Zasadniczo idzie ona w dwóch kierunkach. Jedni chylią głowę przed klęską, uważając ją za konieczność. „Sport polski jest tak młody”, „węgierska klasa tak wysoka”, że spodziewać się czegoś innego, niż to, co zaszło było szaleństwem. Ludzie, tak rozumujący, są równie spokojni po, jak przed przegrana. Przegrana nie jest dla nich rewelacją, ani bodźcem, lecz tylko miarą, cyfrowo uwydatniającą faktyczną różnicę.

Drudzy mszcza się za doznane rozczarowanie. Zemsta ich bije na ślepo. Uderza namierzenie w kierunki, grupy i jednostki, nie dba o sprawiedliwość i umiar, lecz szuka kozła ofiarnego, szuka ulgi. Stąd już po klęskach sztokholmskich nieśmiały spór gniewów i wyrzutów. Ofiarą ich padali gracze, ci, którzy ich wystawili, i ci, którzy ich do sportowania przygotowali.

Nie trzeba szerzej uzasadniać, że

Pierwszy kongres rolniczy w Polsce.

Warszawa, 28. maja. (X) W dniach od 15 do 17 czerwca br. odbędzie się w Warszawie pierwszy ogólnopolski kongres rolniczy. W kongresie weźmą udział wszystkie polskie organizacje rolnicze, bez względu na ich zabarwienie polityczne. Kongres rozpatrzy ogólną politykę rolną Państwa. Udział w kongresie zgłosiło dotychczas około 1000 osób. Prezesem egzekutywnym jest Min. rolnictwa Janicki.

Kongres otwarty zostanie referatem byłego Min. rolnictwa Gościeckiego na temat „Rola rolnictwa w całokształcie życia gospodarczego”. W dniu 16. obradować będą sekcje.

W dniu 17. dr. Stefczyk wygłosi referat na temat „Spółdzielczość w rolnictwie”. Kongres podzielony zostanie na 7 sekcji: na sekcję społeczno-gospodarczą pod przewodnictwem posła Gościeckiego, na sekcję produkcji rolniczej pod przewodnictwem Mikulowskiego-Pomorskiego, na sekcję produkcji zwierzęcej pod przewodnictwem sen. Nowaka, na sekcję organizacji gospodarstwa pod przewodnictwem Ludkiewicza, na sekcję spółdzielczości i organizacji fizyko-rolniczych pod przewodnictwem Stefczyka, na sekcję leśną pod przewodnictwem Jankowskiego, na sekcję rolną pod przewodnictwem p. Dąbrowskiego. Naogół zgłoszono 58 referatów sekcyjnych. Kongres wyłonił ze swego łona stałą komisję kongresów rolnych.

oba kierunki — jako skrajne — są mylne, często — szkodliwe. Kierunek pierwszy, passywny nie tworzy postępu. Kierunek drugi — niesfornej reakcji — rozbija postępek. — „Aurea mediocritas”.

Pewien ferment po doznaniem niepowodzenia jest konieczny; w odpowiednią formę ujęty jest twórczy, — budzi ruch, rewizję poglądów, zmianę ludzi. Ale źle jest, gdy na rachunek tego fermentu idą osobiste porachunki, gdy ponad głos trzeźwej krytyki wznosi się wrzawa podwórkowych krzykaczy.

Polska na Olimpiadzie ponieśli jeszcze niejedną porażkę. Niejedno marzenie zostanie rozwiane. Ale jedynym następstwem tych doświadczeń musi być planowa, bezwzględna, ale nie krzywdząca naprawa wykrytych niedomagań.

Sport polski po Olimpiadzie zachować się musi jak armia, która w pierwszym zetknięciu z nieprzyjacielem doznała porażki. Wówczas mądre dowództwo przeprowadza reorganizację tych działów, które zawiodły, i zmienia tych ludzi, którzy nie dorobili do wysokości zadań. Natomiast dowództwo nierozsądne bądź składa broń przed „nierównością sił”, bądź, naprawiając zaniechanie, wykonuje ślepe odruchy, kierowane głosem ulicy.

Polską ulicę sportową wylączyć trzeba od wszelkiego udziału w ocenie niepowodzeń. O naprawie zaś decydować mogą tylko ludzie wolni od uprzedzeń i szowinizmów.

Czytajcie „Szczutka”.

Otwarcie wiosennej wystawy.

Wraz z pierwszymi promieniami wiosennego słońca wśród kwitnących kaskad i świeżo rozzieleniałych traw, jak ptactwo przylotne liczną rzeszą nadciągnęli artyści-plasty do niezaprzeczonego „swej”, a dzisiaj za drogie pieniądze wynajętej „nie swej” siedziby w Pałacu Sztuki na pl. Targów Wschodnich i z zaproszonymi swymi krakowskimi kolegami ze „Sztuki” wśród mozołu i potu otworzyli drugi z rzędu w czasach powojennych Salon Wiosenny. Pod znakiem Towarzystwa Sztuk pięknych wystąpił Związek Plastyków, oraz nie zrzeszeni artyści, tworząc tak nazwaną grupę i lewicę. Środek zapelniała „Sztuka krakowska”, która reprezentowana jest tu przez prace pierwszych mistrzów w Polsce. Wspominałem już kiedyś o zadziwiającej pracowitości i wytwórczości lwowskich artystów i po raz drugi muszę to stwierdzić na skutek niesłychanej liczby nadesłanych eksponatów, która dochodzi 1500.

W sobotę o godz. 4-tej popoł. odbył się vernissage przy udziale licznie zebranej prasy i miłośników oraz przyjaciół tej galeji sztuki. Wśród podniosłej artystycznej atmosfery i radosnego nastroju zwiedzono pobieżnie salę. W czasie pogadanki przy zaimprovizowa-

nym bucie wśród zieleni i krzewów zgodzono się jednomyślnie, że tegoroczny salon stoi bezbłędnie, jakoteż wartościowo na wysokim poziomie. Ubolewano tylko nad brakiem rzeźb, których artyści rzeźbiarze oddawna tutejszym wystawom skąpią, nie biorąc w nich prawie żadnego udziału. Poza tem stwierdzono brak prac naszych pań artystek, które widocznie korporacyjnie prócz kilku zawiesiły swój udział w wiosennym pokazie.

W niedzielę nie powiem odbyło się „otwarcie”, bo nikt wystawy zwyczajem ogólnie przyjętym nie otwierał — publiczność tłumnie o g. 10-ttej zapelniała salę Pałacu Sztuki, przebywając w nim prawie do godz. 3-ciej.

Gniewała się cokolwiek — że w poszukiwaniu prac jednego artysty musi obłąkać co najmniej pięć sal, ale tą drogą informuje, że przyjęto zasadę nie urządzania wystaw zbiorowych, więc rozbiłając jednego artystę na części, w mniemaniu zapobieżenia tej formie wystawy rozwieszono go w różnych salach. Efekt tego sposobu da się widzieć w sumie zdań i poglądów, które publiczność sama wytworzy. Prawdopodobnie wystawa powyższa spotka się ze strony nowego społeczeństwa z niezłym zrozumieniem jej celów kulturalnych i społecznych, a zapewne powoła nie jej wyjątkowość (raz na rok możemy się zdobyć na dużą wystawę) wysoka wartość artystyczna.

K. Kostynowicz.

Obrazki wielkomięskie.

TAJEMNICZE PAKUNKI.

(B) Idę wieczorem ulicą Halicką. Zastępuje mi drogę jakiś jegomość w ubrańku na pół wojskowym, na pół cywilnym. Oczyma strzela ostrożnie na wszystkie strony. Pod pachą niesie owinięty w papier... tajemniczy pakunek.

Zbliżywszy się do mnie, szepta: — Może Pan kupi!

— Co to jest? — pytam mocno zaintrygowany.

— Tu nie można! — Znowu ostrożna strzelanina oczyma. — Wejdźmy do bramy.

Idę za jegomościem do najbliższej bramy. Tutaj rozwija on swój pakunek i dobywa z niego kilka metrów czarnej materji.

— Najlepsza materja angielska! — objaśnia mnie przygodny kupiec. — Będzie pan dobrodziej miał śliczne ubranie. A taniusieńkie, jak abonent teatralny! Za trzy metry tylko 30 milionów!

Cała ta sprawa zaczęła mi się mocno nie podobać. Szept „kupca”, ostrożne ruchy, niska cena... O, ten panicz pachnie coś kryminałem!

— Skąd wzięliście tę materję? — pytam ostro.

— Czego się pan irytuje? Kupiłem sobie tę materję na ślubne ubranie. „Ali” moja Matka mnie „puściła”, to „chcemy” to sprzedać!

— Czyście przypadkiem tego nie ukradli?

— Zaraz ukradli! Zresztą co to pana obchodzi? Chce pan kupić — to dobrze; nie, to — daj Bóg zdrowia!

— O, tak łatwo nie wyminiesz się bratku! Chodź, pójdziemy na policję!

— Co mnie pan obraża! Nie chce pan kupić — to moje uszanowanie!

— Stój! Albo powiesz skąd wzięłeś materję, albo pójdziemy na policję?

— No, dobrze, dobrze, panie dobrodzieju! Wszystko powiem, tylko niech mnie pan nie gubi. Ja — biedny człowiek!

— Ukradłeś, co?

— Nie, jak Boga kocham. Takich, jak ja jest więcej. Kupujemy na Krakowiakach najlichszą, najtańszą materję; chodzimy po mieście, szuka-

Emeryci radzą o swych bolączkach.

Oddali wszystkie swe siły społeczeństwu, a nagrodą im za to nędzal

Lwów, 29. maja.

Polskie Towarzystwo emerytów państw, wdów i sierót odbyło walne zgromadzenie 25. bm. pod przewodnictwem prezesa J. B. Cholewickiego, który wywodził w swym przemówieniu **szczegóły i przyczyny ciężkiej doli, jaką trapi obecnie emerytów**, którzy pod obcym jarzmem **dzierżyli wysoko sztandar narodowy**, wychowywali dzieci swe w sferze gorącego patriotyzmu, dostarczyli Polsce **legionistów i obrońców kresów**, a także całego szeregu wyszkolonych pracowników, urzędników i władz **wskrzeszonego państwa**.

Towarzystwo walczyło i walczy bez przerwy o **poprawę losu emerytów, wdów i sierót**, wnosi podania i memorjały do sejmiku, senatu, władz i licznych posłów, popierane przez redakcje pism, którym należy się za to gorące podziękowanie.

Świadomi faktu, że władze centralne **mniej liczą się z emerytami i wdowami**, aniżeli z organizacją czynnych urzędników państwowych, którzy świadomi okoliczności, cokolwiek czynią, to czynią dla swego i swoich rodzin przykrego losu, popierają całą siłą uzasadnione postulaty pensjonistów, uważając je za swoje własne.

Oprócz tego podniósł przewodniczący **obojętność i obojętność samych emerytów i wdów**. Mało kto informuje się o przebiegu spraw w biurze Towarzystwa, mało kto poczuwa się do obowiązku dopomożenia Towarzystwu w jego **zmudnych zaległościach**, lecz ogół ogranicza się na żalach z powodu przykrego doli i na bezpodstawnych kry-

tykach, szkodliwych samej sprawie. Po usilnych staraniach zdobyło Towarzystwo pomimo ciężkiego położenia **okoliczności państwa — dwa większe sukcesy**.

Zmianę pierwotnego projektu przyznania emerytom i wdowom po urzędniczych państw zaborczych tylko 50 proc. zaopatrzenia należnego pensjonistom Państwa polskiego, niemniej przyznania pensjonistom i wdowom dodatku kwaterunkowego z powodu zmiany ustawy o ochronie lokatorów. W pierwszym nadmienionym kierunku, przyznano pensjonistom państw zaborczych zaopatrzenie do wysokości 75 proc., a nawet i 100 proc. na wydatek jeśli udowodni się, że w czasie służby czynnej pracowali ideowo dla dobra narodu i państwa polskiego. W drugim kierunku opracowują władze centralne normy wypłat dodatku kwaterunkowego. Apelam do członków, aby zgłosili się do współpracy zakończył przewodniczący swoje wywody.

Z kolei zabierali głos delegaci organizacji **czynnych urzędników państwowych i wywodził szczegóły o stanie sprawy i czynione z ich strony zabiegi**.

Przemówienie prezesa F. Blumia, generalnego sekretarza Kwiatkowskiego i przybyłego świeżo z Warszawy delegata Polankowskiego, oświadczone szczera chęcią i pragnieniem dopomożenia nieszczęśliwym, a stwierdzające gorące wysiłki ze strony przedstawicieli organizacji czynnych urzędników, wywoływały burzę oklasków, dowody prawdziwej wdzięczności i uznania ze strony gnębionych niedostatkiem

przylapie...

— O, ja pana już z daleka poznaję!

*

Łatwowierni Lwowianie niechaj mają się na baczności przed „tajemniczymi pakunkami”.

wdów i sierót.

Po przyjęciu sprawozdania kasowego i uzyskaniu absolutorium, na wniosek radcy Olasera, uchwalono wkładkę w rocznej wysokości 2 zł. zamianowano honorowym członkiem Towarzystwa i wybrano wydział z nieznaczoną tylko zmianą członków poprzedniego wydziału. Nowymi członkami wybrani zostali pp. Włodzisław Bańkowski, Wiktor Wierczok i p. Nechay, oraz panie Helena Nachlikowa, Julia Piasecka. Po wyborach zabierali głos pp. Nechay i Bartel, ten ostatni jako emeryt kolejowy.

Wielka szkoda, że ogół emerytów nie słyszał szczegółowych sprawozdań i wywodów w tej plekającej sprawie.

Tydzień Czerw. Krzyża.

Jak co roku, odbędzie się w dniach od 1. do 8. czerwca święto **jednej z najbardziej zasłużonych instytucji społecznych**, która odgrywa tak potężną rolę w naszym życiu w czasie wojny i w czasie pokoju.

Święto to, zorganizowane pod hasłem „Tydzień Czerwonego Krzyża”, ma na celu skupić wszystkich do wspólnej pracy celem przysporzenia funduszy tej tak drogiej nam instytucji. Tydzień rozpocznie się w niedzielę, 1-szego czerwca. Program jest następujący:

O godzinie 11 przed poł. Msza św. — O godz. 11.30 Uroczysta Akademia w wielkiej sali ratuszowej z następującym porządkiem: 1) Chór „Echa”, 2) Przemówienie Generała broni Józefa Halickiego, 3) Deklamacja, 4) Chór „Echa”, 5) Przemówienie p. Jędrzejewiczowej, 6) Przemówienie radcy Stefanowicza, 7) Chór „Echa”. — Wstęp bezpłatny.

Po południu o godz. 3 na torze 14 p. ularów Jazłowieckich, obok rogatki Łyczakowskiej. Zawody konne, a mianowicie: 1) konkurs konne i wladanie broną, 2) konkurs dla oficerów, 3) konkurs dla podoficerów, 4) bieg myśliwski z hezami przeszkodami. — Ceny biletów: wstęp 1 zł., miejsca rezerwowane 2 zł., łoża na 5 osób 15 zł. — Podczas popisów przygrywać będzie orkiestra 14 p. ularów Jazłowieckich.

MAURYCY LEVEL.

Otchłań.

przekład z franc. K. Rychłowskiego.

(Dokończenie.)

W tej chwili ktoś z obecnych wtracił się do rozmowy:

— Obawiam się, że i tu śniegu niedługo zabraknie. Termometr idzie w górę — jutro już prawdopodobnie będziemy mieć odwilż.

Pan Pirelet zbladł cały i wyszeptał:

— To byłoby dla mnie fatalnem! Bo naturalnie jabym znów wszystkiemu był winien!... No — ale tym razem...

Na tem rozmowa sieskończyła. Nazajutrz, jak było do przewidzenia, zaczął deszcz padać. Mimo to pan Pirelet wyszedł z hotelu koło 10 rano, zabierając ze sobą lyżwy. Udał się w stronę jeziora. Kiedy nie zjawił się w porze obiadowej, byliśmy już nieco zaniepokojeni.

— Wróci, gdy będzie głodny, —

uspokoila nas pani Pirelet.

Minęło jeszcze parę godzin — zapadł zmrok. Koło szóstej wieczorem pani Pirelet zdenerwowana, już sobie miejsca znaleźć nie mogła; — wreszcie o ósmej wieczorem nie mogła już opanować trwogi. Przeczuliśmy wszyscy, że stało się jakieś nieszczęście.

Gospodarz hotelu w towarzystwie paru śniadków wybrali się na poszukiwanie zaginionego. Tymczasem mroź chwycił na nowo. Rano wróciła ekspedycja — z wiadomościami tragicznymi. Oto w odległości jakichś stu metrów od brzegu natknęli się na otwór w lodzie, dość wielki, by w nim pomieścić się mógł człowiek, a obok tego otworu leżała do brzo nam znana czapka wełniana, własność pana Pireleta. Nie trudno było odtworzyć sobie cały przebieg tego dramatu: W ciemności nie spostrzegł biedak tego otworu i... resztę pan odgadnie!...

Oczywiście nie odnaleziono tułapa topielca: co raz dostało się pod lód, to przepadło. Liczono jednak na to, że na wiosnę, gdy jezioro odmarnie, zwłoki wypłyną na po-

wierzchnię wody. Ale i to zawiodło: nie pomogły też skrupulatne poszukiwania z pomocą bosaków, haków i t. p. Dopiero pewien słynny geolog, po dokładnem zbadaniu całej sprawy z pomocą inżyniera, znalazł klucz do rozwiązania całej tej zagadki.

Jezioro to, na oko tak spokojne, kryje w sobie jakąś niezbadaną bliżej „otchłań”, której wody jego odpływają — gdzieś — w zupełnie niewiadomym kierunku, torując sobie drogę wśród niezbadanych podziemnych szczelin i kurytarzy. Ta droga też niewątpliwie spłynęła i ciało nieszczęśliwego pana Pireleta...

Od tego czasu nikt nie odważa się już zapuszczać na ówo straszne jezioro. I z tego oto powodu uważałem sobie za obowiązek ostrzec pana, jakkolwiek nie znamy się osobiście...

W tej chwili zauważono znów jakiegoś pana, który na lyżwach zaczął zstępować na brzeg zamrażonego jeziora.

— Ostrożnie! — odezwały się okrzyki. — Nie słyszał pan, co tu właśnie opowiadano o owem jezio-

rze?

— Owszem. — odparł spokojnie. — Tylko, że to opowiadanie mnie oświeciło zbyt mało nie wzrusza.

A widząc, że wszyscy spoglądają na niego z bolesnem współczuciem, niby na warjata, — dodał dla wyjaśnienia:

— Ja to właśnie jestem onym panem Pirelet, co utopił się w tej otchłani. Bo naprawdę żona już mi za dużo dokuczyła... Myślałem o samobójstwie, o zamordowaniu jej, o rozwodzie... Aż przypadkowo natknąłem się na ową szczelinę w lodzie. Pomyślałem sobie: skoro znajdę tam moją czapkę, wszyscy pewnie będą, że padłem ofiarą nieszczęśliwego wypadku... No i udało się doskonale! Obeszło się bez zbrodni samobójstwa czy zabójstwa — i mam nareszcie pokój.

I — wywinawszy kilka eleganckich piruetów na lyżwach — dodał:

— Nie macie poprostu pojęcia, jaki idealny spokój ta śmierć mi przyniosła!

Wielki bunt wojsk sowieckich.

W Berlinie otrzymano wiadomości o rozruchach, jakie wybuchły w wojskach czerwonych na Dalekim Wschodzie. Pułki piechoty, stojące załogą w Czyście i w Stretieńsku, otrzymawszy wiadomość o translokacji do kraju Usuryjskiego w celu walki z powstańcami, zbuntowały się i zrabowawszy arsenał w Stretieńsku, przy poparciu miejscowych kozaków, wypowiedziały posłuszeństwo władzom sowieckim. Jeden batalion wyruszył w góry z uzbrojeniem i artylerią.

LITWA ZDETONOWANA WIA- DOMOŚCIĄ O INGERENCJI KONFERENCJI AMBASADORÓW.

Kowno, 28. maja. (Tel. G. P.) Wiadomość, że konferencja ambasadorów ma zająć się wypadkami na granicy polsko - litewskiej wywołała na Litwie wielkie wrażenie, pogłębiane jeszcze przez artykuł „Petit Paris”, ostro atakujący Litwę.

NOWY GABINET MARXA.

Berlin, 28. maja. (Tel. G. P.) Prezydent Rzeszy porucił dotychczasowemu kanclerzowi misję utworzenia nowego gabinetu. Marx misję tę przyjął i natychmiast rozpoczął rokowania z przewodcami stronnictw. Nacjonalisci dopuszczeni zostaną do rządu pod warunkiem pozostania na gruncie konstytucji weimarskiej. oświadcza się za utrzymaniem rządów parlamentarnych i przyjmą plan ekspertów. Zdaje się, że nacjonalisci przyjął te warunki, gdyby się jednak te rokowania rozbiły, Marx utworzy gabinet wyłącznie z członków centrum.

SENSACYJNE OTWARCIE PARLA- MENTU NIEMIECKIEGO.

Berlin 28. maja. (Tel. G. P.) Dzisiejsze otwarcie nowego parlamentu obfitowało w szereg nieoczekiwanych wydarzeń. Ogólna sensacja wywołał fakt wręczenia Ludendorffowi bukietu zakrwawionych kwiatów przez komunistów, ubranych w czarne koszule. Na sali powstał zamęt. Komuniści śpiewali międzynarodówkę, prawica zaś „Deutschland über alles”.

PROTEST JAPONJI PRECIW AMER. USTAWIE EMIGRAC.

Tokio, 28. maja. (Tel. G. P.) Gabinet japoński uchwalił dziś założyć protest przeciw amerykańskiej ustawie emigracyjnej, która narusza traktat japońsko - amerykański. Prócz tego upoważniono ambasadora japońskiego w Waszyngtonie do powrotu.

REORGANIZACJA MINISTER- STWA PRZEMYSŁU I HANDLU.

Warszawa. W prezydium Rady Ministrów odbyła się konferencja oszczędnościowa w sprawie reorganizacji ministerjum przemysłu i handlu.

Z ziemi stanisławowskiej.

(Od naszego korespondenta).

Stanisławów, w maju.

Wynik egzaminu w I. Gimn. państw. im. Romanowskiego w Stanisławowie, odbytego w dniach 20—22 bm. pod przewodnictwem prot. Jaxy-Bykowskiego:

Egzamin dojrzałości złożyli: Axtmayer Jakób, Fränkel Febus, Grauer Adam (z odzn.), Greifinger Samuel, Halpern Herman, Hecht Wilhelm, Ingber Edmund, Kaswiner Salomon, Kucharski Falusz, Mosier Maurycy, Seidmann Maurycy, Sokolowski Stanisław, Wasznowski Zdzisław, Zesler Edmund — oraz 2 eksternistów i 2 eksternistki. Reprobowano 1 eksternistę na pół roku, 2 eksternistki na rok.

Po nitce do kłębka. Od dłuższego czasu okolica Stanisławowa nekana była przez nieznanymi opryszków, którzy z prawdziwą bezczelnością uprawiali swe rzemiosło, zacierając za sobą wszelkie ślady.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że sprawcami są 2 złodzieje Domarczuk i Brdulak. Głównym sprawcą był Domarczuk, który namówił Brdulaka do dezercji z 6 p. ul. kamiońskich.

Domarczuk i Brdulak, zawieszawszy w ten sposób spółkę, włamali się przez okienko do zamkniętej komory Dmytra Kohutaka w Opryszowcach, skąd skradli garderobę i prowianty wart. miljar-da mkp. Następnie włamali się obydwoj do domu Ostapuka w Łyścu, popełniając kradzież różnych artykułów, wart. 203 mili. mkp. Kolejna wyprawa przez parkan na podwórzu Jufusza Mendelschona do mieszkania Dawida Kaswincra, przyniosła im jako łup srebro sto-

lowe, naczynia, zegarek, bielizna etc. wartości przeszło 9 miliardów mkp. Kartę ra ich jednak skłóciła się, gdy usiłowali dostać sir do mieszkania I. Bleiberga, urzędnika tartaku w Opryszowcach. Bleiberg obudziwszy się (spal bowiem wówczas), wybiegł na korytarz w chwili, gdy złodzieje zaczęli uciekać. Rozpoczynając za nimi pościg, Bleiberg zdołał chwycić Brdulaka za kołnierz kurtki, wciągając o ponoc. Kiedy jednak opryszek skierował rewolwer w stronę poszukiwanego, był on zmuszony go puścić, przyczem Domarczuk oddał trzy strzały w powietrze. Bandyta zbiegł, na miejscu jednak została czapka Domarczuka, która przy pomocy psa polic. „Mistra” była tą nitką, po której wyśledzony doszedł do kłębka, aresztując obu poszukiwanych i odstawiając ich wraz z materiałem dowodowym do prokuratury Sądu okr. w Stanisławowie.

Domarczuk i Brdulak przyznali się do winy, wydając również nazwiska: Ryfki Wenstock, Władysława Zasławskiego, Stanisława Momota, Mozeza Knolla, Samuela Brandweina, Matwija Lypczuka, Mkołaja Zariezuka, Michała Czewordy, Erny Hermann. Marji Zasławskiej i Zoifi Domarczuk, którzy albo ich ukrywali, albo też kاپowali od nich kradzione rzeczy. Po przeprowadzeniu rewizji zdołano niemal wszytkie rzeczy odebrać, oddać poszkodowanym. Zważywszy, że policja stanisławowska w bieżącym miesiącu ma już drugi podobny sukces, musimy z uznaniem podnieść jej sprawność i ofiarność w pełnieniu obowiązków.

Owad, który zmienia się w liść.

JAK NATURA CHRONI SWE DZIECI PRZED PRZEDWCZESNYM POGRZEBEM W ŻOLADKACH WROGÓW. — W POLSCE ZAJĄC-SZARAK. POD BIEGUNEM ZAJĄC-BIELAK. — CUDOWNE PRZEMIANY SZARAŃCZY AMERYKANSKIEJ. — LIŚĆ I OWAD TWORZA NIEJAKO JEDNĄ CAŁOŚĆ.

Paryż, w maju.

(f) Prawo przystosowania się do otoczenia (mimikry) odgrywa wielką rolę w świecie zwierzęcym. Są pewne stworzenia tak słabe, że jedyną ich bronią przed zarcotnością silniejszych przeciwników jest — zupełne zatracenie swej indywidualności zewnętrznej, roztopienie się i zniknięcie w otoczeniu. Osiągają to zwłaszcza niektóre owady przez zupełnie wierne przybranie kształtów i barw liści drzewa, na którym zazwyczaj żyją. Znany jest pewien gatunek egzotycznego motyla, którego nawet wprawne oko nie odróżni od zeschłego liścia.

Jeśli sięgniemy do wyższych gatunków zwierzęcych, to widzimy, że nasz zając-szarak w okolicach podbiegunowych przybiera barwę śnieżno-białą, niedźwiedź potarny ma białe futro itp. Natura sama chroni swe twory, aby nie tworzyły rażącej plamy na tle przyrody i aby w ten sposób uniknęły zagłady.

Ostatnio ciekawe szczegóły z zakresu „mimikry” podają badacze francuscy na podstawie obserwacji pewnego rodzaju szarańczy, żyjącej w półn. Brazylii i Gujanie.

Szarańcza ta z zudziwiająca wiernością trzyma się nowej rośliny, do której listków jest zupełnie z kształtu

i koloru upodobiona. Co więcej — i tu objawia się właśnie w całej pełni cudowna planowość tajemniczej siły, zwanej naturą — owad ten przystosowuje się wiernie nawet do chorobliwych zniekształceń owej rośliny.

Szarańcza, żyjąca na zmarniałej roślinie, przybiera postać gnijącego liścia, doskonale pod względem barwy i kształtu zgodną z oryginałem. Wszelkie etapy niszczenia rośliny, jak np. chorobliwe narośle, spowodowane przez owady - pasożyty — natychmiast znajdują wiernego naśladowcę w owadzie, który to same (choć tylko pozorne) zmiany wykazuje.

Tajemnice natury są tak cudowne, że opisane powyżej szczegóły są tylko drobną cząstką tych niezbadanych jeszcze dziwów, które dopiero rańsze postępy wiedzy i udoskonalenie środków badania zdolają nam odkryć.

Wszystkim, którzy od ali ostatnią następną i uzoili pamięć EDMUNDA ZYCHOWICZA z głębi serca dziękuję
Olga Zychowiczowa.

Nowy wynalazek Mar- coniego.

Stacje radiotelegraficzne, tańsze o 90% od dotychczasowych.

Londyn, w maju.

(f) „Daily Express” donosi, że Marconi wynalazł nowy system „krótkich fal”, umożliwiający przesyłanie wiadomości do każdej niejesowości świata z dowolnej stacji bez nadmiernych kosztów. Ten sposób przesyłania wiadomości pochłania zaledwie dziesiątą część tego, co kosztują wielkie radiostacje.

Towarzystwo akcyjne, zajmujące się eksploatacją tego wynalazku, oświadcza, że wedle nowego systemu odległości nie odgrywają żadnej roli, t. j. można deperze przesyłać na dowolną odległość. Tajemnica wynalazku polega na ograniczeniu pola działania wysyłanych fal. Podczas, gdy dotychczasowe wielkie anteny wysyłają fale na wszystkie strony, anteny systemu Marconiego ograniczają się do pola o wartości 12°. Skutkiem tego ograniczona jest też możność „wylamywania” radiodepesz przez obce stacje.

Najazd komarów na miasto.

Berlin, w maju.

(f) Z Poczdamu donoszą: Nielada przerażenie zaparowało umysły w mieście, gdy horyzont nagle zamciły jakieś niby chmury, przewalające się w szybkich skrętach i zaciemniające niebo. Były to ostryżmie, nieprawdopodobnie liczne roje komarów, które, zatoczywszy kilka kręgów z szumem, jakby pochodzącym od flotyli aeroplanów, opadły na ziemię w okolicy miasta. Mieszkańcy pobliskich okolic w panice poczęli uciekać. Władze miejskie zarządziły niszczenie rojów przez polanie ich naftą.

Z TEATRU.

TEATR WIELKI

Piątek, 30 maja, o godz. 7.30 „Pietro Caruzo” i „Nieuczciwi” przedostatni występ Żelazowskiego.

Sobota, 31 maja, o godz. 7.30: „Pietro Caruzo” i „Nieuczciwi” ostatni występ Żelazowskiego.

Niedziela, 1 czerwca, o godz. 7.30 „Lakme”.

Poniedziałek, 2 czerwca, o godz. 7.30 „Madame Butterfly”.

Wtorek, 3 czerwca o godz. 7.30 „Panie Kochanku” (ostatni raz w sezonie).

Środa, 4 czerwca, o godz. 7.30 „Wielki Fryderyk” (gość, występ Solkiego).

TEATR MAŁY.

Piątek, 30 maja, o godz. 7.30 „Dzwonek alarmowy”.

Sobota, 31 maja, o godz. 7.30 „Dzwonek alarmowy”.

Niedziela, 1 czerwca, o godz. 7.30 „Dom otwarty”.

Poniedziałek, 2 czerwca, o godz. 7.30 „Skapiec” Moliera (występ Solkiego).

Wtorek, 3 czerwca, o godz. 7.30 „Skapiec” (występ Solkiego)

TEATR NOWOŚCI.

Piątek, 30 maja, o godz. 7.30 „Madi”.

Sobota, 31 maja, o godz. 7.30 „Zielony kawaler”.

Niedziela, 1 czerwca, o godz. 7.30 „Księżniczka Olafu”.

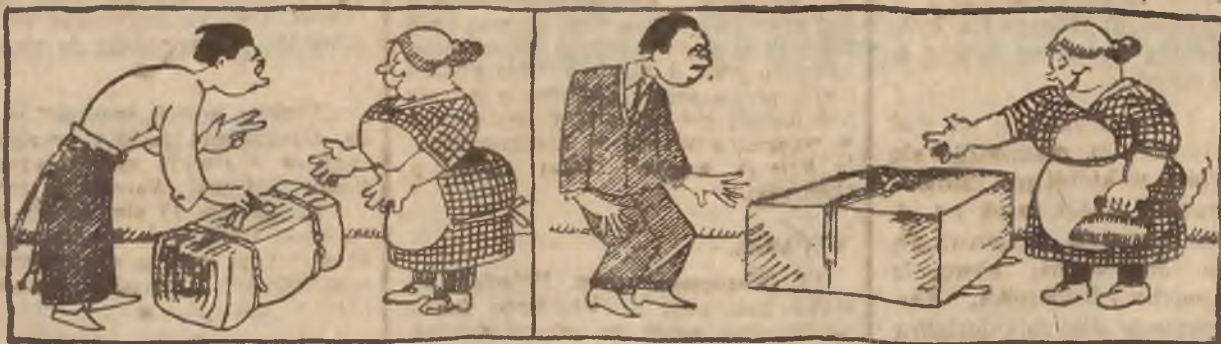
Poniedziałek, 2 czerwca, o godz. 7.30 „Madame Pompadour”.

Wtorek, 3 czerwca, o godz. 7.30 „Królowa Montmartru”.

Środa, 4 czerwca, o godz. 7.30 „Zielony kawaler”.

Największym dziennikiem stolicy jest

„Echo Warszawskie”.



ZBYTNIĄ GORLIWOŚĆ SZKODZI.

I. Pan Fajankiewicz: Kasiu, jęde mro, proszę mi przygotować walizę. Cbce, aby wyglądała porządnie.

II. Kasia: — Proszę pana, walizę gotowa! Wyprasowałam ją panu af-gancko, że ani jednej fałdy niana!



Corso majowe. Jakby dla powetowania szeregu dni pędzonych w pracy i przynięcionych szalonym upałem — wyłaził Lwów wczoraj na swe pryncypalne ulice, hufnie i rojnie. Wróciło do dawnego swego życia corso. Jak dawniej fale ludzi uwijają się, oglądają, potracają, obmawiają... Jak dawniej wszyscy chożą oboma stronami chodnika, pomimo artykułów ogłoszonych w tej sprawie i depcą sobie po drogo zapłaconem obuwu. Wiosna przechodzi swój kulminacyjny punkt, co łatwo stwierdzić po dominującej liczbie bezwzględnie wiosennych kostiumów, których zasadniczą cechą jest to, że ich niemal niema... A wśród tej przewalającej się, kotłującej wdziecznej fali jednomiesięczną popularność uzyskał irys, smukły powiernik zakochanych. Jest go pełno aż do — zniecierpiwienia. Pozwala się sprzedawać tak tanio, że aż niemal wstyd go kupować. A cienką swą długą łodyżką wciska się bezwstydnie wszędzie... Flanuje, pochyla się, przechodzi z rąk do rąk, wciąż czysty i uśmiechnięty.

Omyta wczorajszą gwałtowną burzą bujna zieleń pokrywająca skwery ożywia pejzaż miasta jak werniks ożywia przyproszone kurzem barwy olejne obrazu. Coroczna z góry dająca się opisać banalność maja ani o jotę mniej piękna, niż spodziewana, nadaje ulicom charakter kar kowych „widoków Lwowa”, którymi się tak zachwycają obcy. A u stóp tej zieleni pokrywającej dumne konary drzew, stoją jak uszykowane w sprawnym bojowym ordynku — małe armie bratków, dowodzone przez tulipany. Nie wszędzie jednak można je spotkać. Ulokowały się tylko tam, gdzie troskliwa ręka strażnika zabezpiecza je od bezpośredniego zetknięcia się z tłumem. Królują stu barwnymi grządkami, przed gwarnym od młodzieży sejnem, w parkach i na wyjątkowo uprzywilejowanych Wałach Hetmańskich. W ogrodach budzą się z uśpienia otrzeźwione chłodnymi potokami deszczu mocne zmysłowe wonie kwiatów, oczekujących najświetniejszej doby swego krótkiego królowania. A nad zapachami tymi przemożną dotąd dłoń kładzie wciąż jeszcze pierwsza bogini wiosny — starsza siostra akacji czerwemcha.

Ach, ten kurz! Wraz z falą upałów załała miasto fala duszącego kurzu, który niesiony złośliwym powiewem wiatru zatrzuwa każdą radosną słoneczną chwilę. Wstrętne szaro-żółte chmury tego pyłu tworzą po ulicach wiry, krągle i trąby powietrzne, przy przejściu których trzeba staczać iście oohaterskie walki. Kurz porwawszy w swoje objęcia pęczochodnia otula go tysiącami lepkiemi mackami, wysysając mu sę w kątę oczu i ust i zamieniając strój na szary połowy mundur. Cma tego pyłu okrywa drzewa i przycisza płomienne barwy kwiatów w miejskich ogrodach. Str. że kamieniczni w niepojętej solidarności z władzami magistrackimi nie przeciwdziałają wcale tej klęsce przez kropienie ulic, co zdarzało się im niekiedy czynić w latach poprzednich. Nie-

Śmiertelna kąpiel na Francówce.

(h) Wczoraj o godz. 5 rano na stawie Francówka u wylotu ul. 29 listopada zdarzył się tragiczny wypadek zakończony śmiercią nieostrożnego człowieka.

Wóznicą Michał Barliński i robotnik Jan Maruszczak, zajęci u Franciszka Torowskiego, udali się wczoraj rano na staw na Francówce, celem wykapania konia. Gdy Marusz-

czak z koniem znalazł się na środku stawu, poczał nagle tonąć. Ponieważ natychmiastowa pomoc okazała się niemożliwa, Maruszczak wrza z koniem utonął.

Przeprowadzono natychmiast poszukiwania, lecz wydobyto tylko zwłoki konia, zaś zwłok Maruszczaka dotąd nie znaleziono.

Tajemniczy zgon nieznanej kobiety.

NIEZNANA PARA, KTÓREJ INCOGNITO USZŁO NAWET CIEKAWOŚCI LOKATORÓW. — NAGŁA ŚMIERĆ KOBIETY. — POLICJA CZEKA NA POWRÓT „MĘŻA” ZMARŁEJ.

Lwów. 30. maja.

(k.) Od pewnego czasu w domu przy ul. Sienawskich l. 10. zamieszkała tajemnicza para, mężczyzna i kobieta, wyglądający na proletariuszy. Okoliczność, że byli chrześcijanami, a mieszkali w kamienicy zajętej wyłącznie przez ludność żydowską, spowodowała odseparowanie się nieznajomej pary od reszty lokatorów, tak, że nikt nie znał ich nazwiska, zawodu, źródła utrzymania itp. Oboje ze swej strony nie starali się o zbliżenie do sąsiadów, pędząc żywot zupełnie odosobniony.

W ostatnich dniach zauważono, że kobieta jest w stanie odmiennym. Dziś rano jej współtowarzysz wyszedł na miasto. Wkrótce potem chwycił ją bóle porodowe. Sąsiedzi zawiadomili lekarza, który jed-

nak nie nie mógł już pomóc. Dziecko przyszło na świat żywe i zdrowe, lecz matka wkrótce umarła.

Zawiadomiona policja zastała w mieszkaniu stygnące zwłoki. Dzieckiem zaopiekowali się sąsiedzi. Wobec tego jednak, że nikt nie umiał podać nazwiska zmarłej, ani też ojca dziecka, policja czeka na powrót owego mężczyzny, któremu zdaje się należy przypisać ojcostwo.

Tajemnicza ta afera, to jeden z tak dzisiaj licznych, cichych dramatów nędzy, o których ogół dowiaduje się dopiero przez policję lub Pogotowie ratunkowe, dramatów nędzy zrezygnowanej, nie wołającej o pomoc do społeczeństwa, lecz w milczeniu czekającej smutnego końca.

poprawni ci konserwatyści są zdania, że Stwórca wie co robi i nie należy mu się sprzeciwiać, a deszcz sam skropi ulice. Pełne wody hydranty czekają znaku z nieba, by po dniach posuchu wspólnymi siłami urządzić nam potop.

(k) **Wypadki godne pożalowania.** Wczoraj w południe przyszło na ulicach miasta do godnych ubolewania zajść. W porze południowej na t. zw. „corsie”, obejmującym ul. Akademicką, pl. Marjański i ul. Legionów, nastąpiła ostra scysja między młodzieżą chrześcijańską i żydowską. Zajścia te początek swój wzięły około godz. 1 po poł., w okolicy hotelu Francuskiego. Jaki był powód początkowy, dotąd nie udało się dołącznie stwierdzić, jak się jednak zdaje, pierwsiatkowym inotytem awantury był napad, którego część widzów dopuściła się przed kilku dniami na osobie znanego gracza „Wisły” Reymana II., podczas matchu ostatniej niedzieli. To godne potępienia zajście wzbudziło wielkie rozgoryczenie wśród młodzieży i — jak się zdaje — to wzburzenie było bezpośrednim powodem scysji w dniu wczorajszym.

Zajście, które rozpoczęło się pod hotelem Francuskim, przerodziło się wnet w bójkę, w której nie żałowano sobie razów, pięści, łasek i t. d. Bójka ta momentalnie przeniosła się do Pasażu Mikolascha, następnie na ul. Szajnochy i Kopernika. Dopiero interwencja silnych oddziałów policji pieszej i konnej zlikwidowała awanturę.

Wobec tego, że zachodziła obawa, iż zajścia podobne powtórzyć

się mogą na matchu popołudniowym na boisku „Hasmonei”, między drużyną „Czarnych” a „Hasmonei”, władze bezpieczeństwa zarządziły odpowiednie środki ostrożności.

Wycieczka kupców lwowskich do Francji. „Kongregacja kupiecka we Lwowie” urządza wyjazd kupców polskich do Francji celem bezpośredniego nawiązania stosunków z przemysłem i handlem francuskim. Myślą przewodnią jest, by bez dotychczasowego drogiego pośrednictwa dać Publiczności jak najlepszy i najtańszy towar.

(p) **Przeгляд zwierząt pociagowych** odbędzie się we Lwowie w czasie od 2. do 13. czerwca na pl. Strzeleckim, o g. 8 rano, według następującego podziału na dni: 2. czerwca z I. dzielnicy, 3. i 4. z II. dzieln., 6. i 7. z III. dzielnicy, 10. z IV. dzieln., 11. z V. dzieln., 12. i 13. z IV. dzielnicy. Od dostawienia do przeglądu są zwolnione między innymi ogiery i klacze czystej krwi, posiadające zaświadczenia urzędowe, zwierzęta poniżej 4-go roku życia oraz zwierzęta, uznane przy ostatnim przeglądzie za niezdadne. Nie wolno przyprowadzać do przeglądu koni chorych lub podejrzanych o choroby zakaźne. Odnośnie obwieszczenia zostały rozlepione w mieście.

Udział polskich sier gospodarczych w wystawie konstancyńskiejskiej. Stowarzyszenie Kupców polskich (Sektoria we Lwowie) odbędzie się 30 bm. o godz. 4 popoł. w Izbie handlowej i przemysłowej konferencja w sprawie udziału polskich sfer gospodarczych w polskiej wystawie w Konstancyńsku. Referat wygłosi delegat rządu p. Ostrowski.

WYPADKI.

(h) **Drogocenna zguba.** Melania bar. Hajdel zam. przy ul. Ujejskiego doniosła wczoraj policji, że przechodząc ul. Ujejskiego zgubiła drogocenny kołczyk złoty, wysadzany brylancikami, wart. 1000 złotych.

(h) **Plód dziecka w kloace.** Przy czyszczeniu kloaki przy ul. Kętrzyńskiej

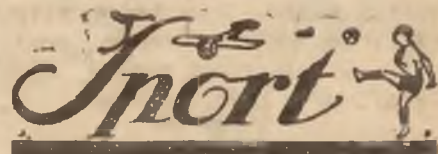
go 11a, znaleziono wczoraj zwłoki dziecka w wieku około 6 miesięcy, w stanie rozkładczym i uszkodzone przez szczury. Lekarz dzielnicowy polecił odstawić je do Instytutu medycyny sądowej.

(h) **Nagła śmierć na ulicy.** Na chodniku ul. Brainerowskiej zmarła wczoraj nagłą śmiercią na udar sercowy 21-letnia Leontyna Mańczak. Lekarz dzielnicowy po stwierdzeniu śmierci polecił zwłoki odstawić do kostnicy.

(h) **Napad bandycki.** Na Józefa Burego, zam. przy ul. Królewskiej 6, napadł wczoraj Aleksander Dąbrowiecki i zadał mu kilka ran nożem. Burego w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Dochodzenia prowadzi I. komisarz P. P.

(h) **Nieszczęśliwy wypadek.** Teofil Trzciński, fryzjer, zam. na Politechnice, przy wskakiwaniu do tramwaju upadł tak nieszczęśliwie, że doznał ciężkich obrażeń.

(h) **Kradzież biżuterii.** Salomon Pretzel, zam. przy ul. Kochanowskiego 43, doniósł policji, że z mieszkania skradziono mu biżuterię wartości 5 miliardów.



Nie Czechosłowacja—Egipt — ale Czechosłowacja—Turcja. Wobec niemożności sprostowania spotrzeżonej w ostatniej chwili omyłki w artykule „Nowiny Olimpijskie”, redakcja „Kurjera Sportowego” uprasza o zaznaczenie, że w artykule tym zamiast Czechosłowacja—Egipt ma być — jak zresztą ogólnie wiadomo — spotkanie Czechosłowacja—Turcja.

„ADMIRA” (WIENIE) — „POGOŃ”.

Starem LKS. „Pogoń” zjeżdża do Polski na tournée tygodniowe znaną ze swego pobytu w ubiegłym roku wiedeńska „Admira”, celem rozegrania kilku meczów we Lwowie i Krakowie. „Admira” bawiąc ubiegłego roku pozostawiła po sobie u wszystkich sportowców jak i publiczności wrażenie jak najkorzystniejsze, dzięki swym niepoślednim zaletom pod względem techniki w grze piłką nożną. O sile gry, technice i pięknej kombinacji „Admiry” zbyteczne w tem miejscu rozpisywać się, gdyż każdy je zna, wspomnieć jednak należy o sukcesach, jakie drużyna ta ostatnio osiągnęła we Wiedniu, bijąc „Hakoah” wiedeński 2:1, „Sportklub” 3:0, „Jugoslavije” beogradzka, która pobila „Pogoń” w stosunku 4:0, 6:2 etc. Zawody więc będą należały do bardzo ładnych i interesujących, będziemy bowiem mogli znowu po „Słowanie” obserwować istotnie najpiękniejszą dzisiaj w Europie grę jednej z drużyn Wiednia, która bądź co bądź przoduje obecnie w sporcie piłkarskim. „Admira” przyjeżdża w pełnym składzie z Klimą na środku ataku i Schlerlem na lewym łączniku, znanym ze swego celnego i nadzwyczaj silnego strzału na bramkę z Wieserem na bramce (gracz reprezent. Wiednia), Kochem na środku pomocy etc.

W sobotę gra „Admira” z „Czarnym”, w niedzielę z „Pogonią”. „Pogoń” wystąpi najprawdopodobniej w pełnym składzie z Wackiem i Baczem, którzy zostali odwołani telegraficznie z Paryża, tak, że spodziewać się należy przyjazdu ich najpóźniej do niedzieli.

„Konkurs trzech sportów” w Paryżu. Czasopismo „L'Auto” organizuje 8. czerwca w Paryżu nader oryginalny i trudny konkurs. Warunki następujące: 2 km. biegiem, 15 km. na rowerze, 30 m. woda (pływanie). Konkurs ten uważany jest za jeden z najcięższych i najtrudniejszych zawodów sezonu.

Turniej szermierczy Francja — Włochy. Haussy zwyciężył Albonadi 14:11 oraz Sassone zwyciężył Benetona 16:15. Na szpadzie Decret zwyciężył Alacchio 10:8, Mengiarotti zwyciężył Massarda 10:7.

Przed procesem głośnego „ptaka niebieskiego”

Jest nim bohater afery „cukrowej” **Roman Kozłowski.**

**PRAWNIK I URZEDNIK CŁOWY PUSZCZA SIĘ NA ŚLISKIE DROGI. — GŁADKA POWIERZCHOWNOŚĆ I CUKRZONE SŁÓWKA PROWADZA DO DOBRYCH INTERESÓW CUKROWYCH. — SEKRETARZ WOJEWODY I URZEDNIK MINISTERIALNY. — WESOŁE LIBACJE — SIĘLSKA PODRÓŻ AUTEM Z LUBA. — JAK OSZUST NA-
CIĄGNAŁ KOMISJĘ RUMUNSKĄ. — „DEGENERACJA” NIC MU NIE POMÓŻE.**

Lwów, 29. maja.

(az) W piątek, 30. b. m. bież. roku, odbędzie się w tut. sądzie okręgowym kolejny rozprawa przeciw znanemu „ptakowi niebieskiemu”, Karolowi Kozłowskiemu, b. słuchaczowi praw i urzędnikowi dyrekcji cel w Lwowie.

Sprawa powyższa narobiła ze względu na swój charakter, jakoteż osobę samego sprawcy, wiele hałasu i była dłużej czasu przedmiotem poruszenia opinii publicznej. Ze względu na zainteresowanie, jakie budzi powszechnie wyznaczona na piątek rozprawa, podajemy tu w krótkości jej „antecedentia”.

Roman Kozłowski, młody prawnik i urzędnik, nie posiadający środków do prowadzenia szerokiego i wesołego życia, wziął się na sposób. Mianowicie, wyszukując panujący w drugiej połowie 1923-go roku

brak cukru,

postanowił na tem tie zrobić fortunę. Pomocną mu w tem była elegancja powierzchowność, układność w stosunkach z ludźmi, znajomość języka francuskiego, wiedza, dobierając sobie tytuły zależnie od sposobności i potrzeby, rzucił się w wir interesów. I tak raz przedstawiał się jako sekretarz wojewody Grabowskiego, drugi raz jako urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych w Warszawie, czasami zaś jako urzędnik dyrekcji cel w Lwowie i zdobywszy sobie zaimię rozmaitych ludzi, wydłubał od nich rozmaite kwoty, jako zaliczki na dostarczyć się mający cukier.

Pieniądze, w ten sposób uzyskane, szły na pokrycie sutych libacji w towarzystwie kolegów i dziewcząt rozmaitej kondyty. Orgie te odbywały się nader często i tak długo, aż kieszenie hojnego fundatora zaczęły świecić pustkami.

Wówczas

rozpoczął Kozłowski nowe „interesy”.

Wyszukując sobie ofiary przeważnie wśród inteligentnych i bogatych sier przemysłowych, idących na ten wysaukany swady i elegancji, którą potrafił wprowadzić w błąd wielu ludzi. Skoro wyczerpało się źródło dochodów we Lwowie, wynajął Kozłowski auto i puścił się w towarzystwie swej ukochanej, niejakiej Włery Stachowicz, znanej damy z półświatka, na prowincję, celem kontynuowania tam swoich „cukrowych” interesów.

Po drodze udało mu się u wielu osób

wyludzić znaczne sumy

I to pod rozmaitymi pozorami, raz tytułem zaliczek przeważnie zaś jako pożyczki, których mu każdy ze względu na jego stanowisko sekretarza województwa lub ministerstwa, chętnie udzielał.

W ten sposób „nie siejąc, ani orząc”, z kochanką spędzał miodowe tygodnie. Benzynę i smary automobilowe otrzymywał w ten sam oszukańczy sposób, jak i pieniądze.

Tak, przebywszy szmat Wschodniej Małopolski, zatrzymując się tylko na krótki czas w rozmaitych miastach, jak w Przemyślu, Kołomyjach i t. d., dotarł wreszcie do Kut. Tam, ujawszy podstępem, marszałka powiatu kossowskiego m. Lisowskiego, przez niego

zapoznał się z komisją rumuńską, hawiając podówczas na granicy polskiej i zjednawszy sobie przewodniczącego

komisji, inż. Banescu, wyjechał z nią do Bukaresztu. Tu

naciągnął poselstwo polskie na 1000 lei,

przedstawiając się jako delegat ministerstwa spraw wewnętrznych, zaś inż. Banescu na 3000 lei i z temi pieniędzmi powrócił do Lwowa.

W międzyczasie zaś wpłynęły do

Kozłowski jako „porucznik marynarki powietrznej”.

Lwów, 29. maja.

Z okazji mającego się odbyć procesu słynnego Kozłowskiego, przypominamy, że swego czasu podaliśmy szczegóły „występu” tego aferyzisty „cukrowego” na bruku złoczowski. Obecnie informator nasz opisuje ostatni jego „występ” tuż przed upadkiem Austrii, tym razem we Lwowie i w mundurze porucznika-pilota, ozdobionego wysokimi odznaczeniami austr.

Po nieudanej eskapadzie złoczowskiej, kiedy ziemia zaczęła się Kozłowskiemu palić pod nogami, nie mając szans na dalsze naciąganie łatwowiernych złoczowian, był on zmuszony ten „teren działania” opuścić, by znów wypłynąć na rodzimym bruku lwowskim.

Oto „nasz bohater” syt sławy wojennej wraca z początkiem października 1918 r. rzekomo z frontu włoskiego

jako „porucznik-pilot”

na urlop do Lwowa, gdzie go często widywano bawiącego się w licznych gronie osób, w rozmaitych lwowskich lokalach. Około 15. października 1918 r. przyszedł Kozłowski późnym wieczorem do ówczesnej kawiarni „Avenue” by po sutej libacji pokrzepić się muzyką i czarującą kawą. Tam spotkał kolegę z ławy szkolnej, podówczas a.p. ofic. Kr., przysiadł się do jego stolika i zaczął się wywnętrzać ze swoich „bohaterskich czynów na froncie włoskim”, przychem podał, że zawieszone na piersiach wysokie odznaczenia, a to: „Kronenorden”, „Signum Laudis” złoty i srebrny, „Tapferkeitsmedaille” I. i II. kl. oraz „gwiezdzę turecką” i niemiecki „Eisernes Kreuz” uzyskał za czyny waleczne „w obliczu nieprzyjaciela”, a między innymi za

ustrzelenie 6 włoskich samolotów.

W czasie tej rozмовy weszło na salę kilku niższych oficerów i zajęli

sadu domiesienia na Kozłowskiego. Po pewnym czasie „skruszony” Kozłowski zgłosił się do sędziego siedzącego i powędrował do więzienia.

W śledztwie broni się Kozłowski chorobą umysłową, psychiatrzy sądowi jednak orzekli, że Kozłowski, jakkolwiek degenerat może ponosić zupełną odpowiedzialność za swe czyny.

sąsiedni stół. Jeden z nowoprzybyłych, ppor. J., zauważywszy Kozłowskiego jako porucznika z tyłoma odznaczeniami, odezwał się do swych towarzyszy półgłosem:

„Taki smarkacz porucznikiem”

Te słowa doszły do uszu Kozłowskiego i siedzącego z nim Kr., a ponieważ sam Kozłowski nie chciał zarcagować ze zrozumiałych powodów, więc wolał opuścić lokal i udać się

do t. zw. „Offizierspuffi”

przy ul. Ossolińskich, by tam spędzić resztę wieczoru.

Tam zauważył Kr., że Kozłowski ma „szeroką naturę” i większą gotówkę, przekraczającą kilkakrotnie pobory poruczników. W czasie zabawy K., rzucając pieniędzmi na prawo i lewo.

poił szampanem, wesołe córki Koryntu,

wszczął awanturę z nieznanym sobie oficerem, a będąc w stanie mocno nieumiejętnym, zaczął głośno wykrzykiwać czem spowodował

ogólny zamęt i zaniepokojenie.

Wiadomość o „incydencie” doszła natychmiast do „Platzkomendy”, która wysłała na miejsce patrol oficerski. Komendant patrolu (Nieniec) stwierdził, że

dokumenty Kozłowskiego są fałszyfikatami

i na tej podstawie K. aresztował, a zdarłszy mu uprzednio dystynkcje oficerskie i nieprawnie noszone odznaczenia, odstawił do aresztów wojskowych.

Tam też zastał go unadek Austrii. Korzystając z chwilowego zaniepokojenia, spowodowanego listopadową ruchawką — zbiegł i podobno wstąpił do armii polskiej.

Jak nas pozatem wiarygodna osoba informuje, miał Kozłowski w międzyczasie „zagościć” do Tarnopola, gdzie w krótkim czasie potrafił naciągnąć kilka poważnych firm i osób na większe sumy pieniężne.

Wśród pism i książek.

„Orle loty”. Lotnictwu polskiemu przybyło nowe pismo dwutygodniowe „Orle loty”. Pierwszy zeszyt przedstawia się bardzo interesująco. Pełna troski o stan naszego lotnictwa przedmowa generała St. Hallera, poprzedza szereg artykułów, mających na celu uprzyętnienie szerokim kręgiem wiadomości o lotnictwie.

Należy tylko życzyć nowemu wydawnictwu powodzenia w osiągnięciu zamierzonych celów.

dyspozycji Skarbu państwa wypracowanej części zysku zgodnie z par. 102. statutu Banku.

Punktem najważniejszym posiedzenia było przemówienie dwunastoletniego Wiceprez. Banku p. Franciszka Maryewskiego, zawierające absolutorium dla Dyrekcji z dotychczasowej działalności i pożegnania z Instytucją, która w dniach najbliższych przestaje istnieć, wchodząc w skład nowego „Banku Gospodarstwa Krajowego”, a zarazem pożegnania p. Naczelnego Dyrektora dra Michałskiego.

Przemówienie to brzmiało jał, następuje:

„Dzisiejsza Rada Nadzorcza zapewne jest ostatnią i zamyka 40-letnie Instytucji. Jako najstarszy wiekiem w tej gronie, od 23-ich lat Członek Rady Nadzorczej, od r. 1913 Prezes Komisji Rewizyjnej i długoletni Wiceprezes Rady Nadzorczej, uważam za mój obowiązek w imieniu własnem i Świątyni Rady zaświadczyć, że znakomity rozwój Instytucji w ciągu tych lat 40-tu, uznany przez swoich i innych, jest w przeważnej mierze rezultatem ofiarnej, obywatelskiej pracy Dyrekcji Banku i personelu, którym w tej chwili niech mi będzie wolno imieniem Rady złożyć serdeczne podziękowanie.

Pracowaliśmy wszyscy dla idei, nie dla zysku materialnego, wojnę przeżyliśmy czysto, mety i brudy nieskalali ani Instytucji, ani jej współpracowników. Z majątkiem z wojny nikt z nas nie wyszedł. To jeden z powodów dobrej opinii i czystości imienia Banku.

Instytucja nasza, powstała z inicjatywy ś. p. Zybkiewicza przed 41 laty w celu służenia krajowi, podniesienia rolnictwa, przemysłu i handlu, w Małopolsce, w pełni wywiązała się ze swego zadania. Każdy znający stosunki tej dzielnicy, przyznać musi, że zaniebdywana przez rząd austriacki nie tylko politycznie, ale i ekonomicznie, w ciągu ostatnich 40-tu lat przy współdziałaniu naszego Banku znacznej ku lepszeniu doznała zmiany.

W dniach najbliższych ma Bank Krajowy w swej dotychczasowej postaci przestać istnieć i w łączności z dwoma innymi zakładami ma się przeistoczyć w Bank Gospodarstwa Krajowego. Składamy tej nowej Instytucji imieniem Rady najlepsze życzenia, aby służył Ojczyźnie odrodzonej tak, jak to czynił Bank Krajowy, a po 40-letniej działalności mógł się wykazać owocami swej pracy dla państwa, przynajmniej w tej mierze, jak to czynił dzisiaj Bank Krajowy.

W zarządzie przyszłego Banku Gospodarstwa Krajowego nie będzie — jak wieści głosz — Naczelnego Dyrektora naszej Instytucji p.

Subskrypcje na dom techników.

TECHNICY LWOWSCY NA II DOM TECHNIKÓW.

Studentzi Politechniki Lwowskiej pracujący w dniach strajku nać zaopatrzeniem niezbędnych potrzeb ludności Lwowa należne im za tę pracę honoraria w łącznej sumie 555.55 zł. złożyli na rzecz budowy II-go Domu Techników we Lwowie, dając tem samem przykład pięknej i bezinteresownej pracy.

Dział ekonomiczny.

Polski Bank Krajowy.

OSTATNIE POSIEDZENIE RADY NADZORCZEJ

Dnia 27. bm. w gmachu Banku Krajowego odbyło się ostatnie posiedzenie Rady Nadzorczej Polskiego Banku Krajowego pod przewodnictwem Prezesa Rady b. Marszałka Krajowego Małopolski p. St. Niezabitowskiego przy pełnym komplecie członków i dyrekcji oraz wszystkich zastępców dyrektorów.

Rok 1923 zamyka 40-lecie Banku.

Sprawozdanie z bieżących spraw i bilansu za rok gospodarczy 1923

referował Naczelnny Dyrektor p. dr. Jerzy Michałski. Zamknięcia rachunkowe wykazują stały i potężny rozwój Instytucji. Obrót ogólny w okresie gospodarczym wynosił 148.121.743 milionów mkp., zaś brutto zysk 800 miliardów, użyty w znacznej części na dotacje biernego kapitałowo funduszu emerytalnego, oraz na rezerwę na podatki majątkowy, na dotację rezerwy statutowych i na zostawienie do

dra Jerzego Michalskiego. Patrząc na Jego pracę od 1. października 1911 r., odkąd wszedł do naszej Instytucji. Dziś wypada nam pożegnać nie tylko Bank Krajowy, który w dniach najbliższych przejdzie do historii, ale również i p. dra Michalskiego.

Co zastał p. Michalski obejmując Bank, a co dziś zostawia, jest moim obowiązkiem przypomnieć.

Przyszedł z programem rozbudowy i decentralizacji Zakładu, zastał 3 warsztaty pracy: Centralę we Lwowie, Filję Banku Kraj. w Krakowie i Ekspozyturę w Białej, zostawia zaś warsztatów pracy 19, rozsiadanych na obszarze Rzecznej Polskiej. Nie zastał ani jednego gmachu własnego Banku, zostawia ich 19, z tych niektóre monumentalne; 3 domy wypoczynkowe dla urzędników: w Zakopanem, Jaremczu i Rabce, dzieci jego serca, wyraz troski o zdrowie urzędników i ich rodzin; 3 domy i 3 kuchnie dla urzędników do tej samej kategorii należą. Liczba personelu z 75 wzrosła do 635. Instytucja z galicyjskiej w ostatnich latach stała się wielkopolską, znaną na rynku całego świata. Poza majątkiem nieruchomym przysporzył w ostatnich czasach wartość w kapitale ruchomym, która wzrosła do 900.000 udziałów i akcji w 144 pierwszorzędnym przedsiębiorstwach, do powstania których w wielkiej mierze Bank nasz się przyczynił, mając na względzie jak najszybsze uprzemysłowienie kraju.

Na Radzie finansowej odbytej 4. i 5. kwietnia br. w ministerstwie skarbu, wszyscy z najwyższym uznaniem podnieśli działalność Banku, a w znacznej części jest to zasługa ówczesnego Naczelnego Dyrektora p. dra Michalskiego.

Dyrektor Michalski pracowity do fanatyzmu, o charakterze nieskazitelnym, jak iza czystym, oddany całą duszą Instytucji, w której pracował, wzór obywatela, pracownika i przełożonego, na każdym dotychczasowym stanowisku, czy jako minister skarbu, w niesłychanie trudnych warunkach, czy jako profesor Uniwersytetu, czy jako dyrektor Banku, wszędzie wzorowo spełniał włożone na Niego obowiązki.

Pomnożył majątek państwowego, wyrażonego w wielkich wartościach nieruchomości i ruchomych, które są własnością Banku, zostawia Bank w kwitnym stanie, w stanie pełnym rozwoju, czego jest dowodem świetny bilans Banku za rok 1923, który dziś jednogłośnie Rada przyjęła i zatwierdziła.

Uważam za potrzebę serca i za swój obowiązek upraszać Wysoką Radę, aby przyjęła mój wniosek, wyrażający całej Dyrekcji, personelowi, a przede wszystkim p. dr. Jerzemu Michalskiemu, nasze podziękowanie, uznanie i cześć za pracę z całym zaparciem się siebie, odtamnie spełnianą dla dobra Instytucji.

Wniosek ten rada wśród oklasków jednomyślnie uchwalała.

Na przemówienie to odpowiedział wzruszony p. Michalski, podnosząc, że wysoko ceni sobie słowa uznania Rady, kompetentnej do oceny działalności Dyrekcji, z którą Rada była w stałym kontakcie i złożył imieniem Dyrekcji serdeczne podziękowanie Radzie Nadzorczej, Komitetom Nadzorczym Oddziałów, pp. Syndykom i całemu personelowi, który słynie z uczciwości, fachowości, solidności i jest wzorem dla innych.

OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie

PRZYJMUJE nadal na kurs kroju i szycia „Jolanda”. Staszica 8 II. p. Łoczna Chorążczyzna. 4835-9

Mieszkania, lokale, sklepy

BRZUCHOWICE 2 pokoje na sezon letni do wynajęcia. Wiadomość Seitz, Nabielaka 9. 4885-3

Kupno, sprzedaż, zamiana

SEKRETARZYK antycypat prawdziwy, najstarszy Biedermeyer, przepiękny okaz świeżo odnowiony okazynie do nabycia. Zgłoszenia Adm. „Gazety Porannej” Podwale 3 od 10—11. 2737

Różne

ODŚWIEŻENIE CERY, usuwanie piegów, zmarszczek, wargów, pryszczy. Kosineo, Mikołaja 7. 4803-3

POSZUKUJE SIĘ DOSTAWY MASŁA dla pensjonatu. Zgłoszenia Strzyżki-Topolnka, Pensjonat „Irena”. 4758-6

NA WYJAZD: Łóżka składane, materace, kołdry, poduszki, koce i sienniki oraz przerabia kołdry i materace K. Skibińska, Kopernika 4, naprzeciw Szkolniana. 4660-15

KAPELUSZE wszelkiego rodzaju przerabia Topolnka, ul. Kopernika 1. 4582-7

W centrali

PONCZOGH

J. PFAU, Rynek 19

najtaniej 4670
bo wchód przez słoń.

UWAGA!

Celem zaoszczędzenia czasu i trudu P. T. Publiczności przy wymianie marek polskich na Złote zarządza oddział detaliczny Frmy „MIENPOL” Józef Wokaler Ska komand. Lwów, Sykatuska 2, telef. 724, przedsięwzięcia reklamową sprzedaż następujących towarów po cenach hurtownych:

Ponczochy cienkie praktyczne Mp. 1.500.00, „Fil de co-se” ze szwem Mp. 2.500.000, poljedwabne 3.500.000, gazowe 4.500.000, Rękawiczki niciane 2.500.000, imit. duńskie 3.000.000, najmodniejsze fantazyjne 4.500.000, Skarpetki męskie od 1.500.000, Jumpery jedwabne od 27.500.000, Ubranka dziecięce od 4.000.000, oraz wszelką bieliznę damską w wielkim wyborze. 4 97

wszej stronie 40 gr.; za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach 6 gr., w rubryce: kuono-sprzedaż 8 gr., matrymonialne korespondencje prywatne 10 gr., dla poszukujących pracy 4 gr.; jedna cała

Rozkład jazdy pociągów pospiesznych i osobowych

ważny od 1. czerwca 1924.

ZE LWOWA ODCHODZĄ:

Przez Kraków:

Do Bielska 7.45.
Katowice 10.10P.
Piotrowie 3.55. 19.40P. 20.40.
Poznań 15.25P (przez Katowice)
Żywiec 23.40.

Przez Belzec-Rejowiec:

Do Warszawy 14.10. 23.35.

Przez Przeworsk-Rozwadow:

Do Skarżyska 17.50 (Tarnobrzeg-Sobów)

Warszawy 9.35P. 20.10P.

Przez Sapiężankę-Włodzimierz Wołyński:

Do Grajewa 9.40 (przez Kowel).
Kowla 18.36.
Wilna 9.40 (przez Brześć-Białystok).

Przez Krasne:

Do Równego 13.45. 22.35.
Tarnopola 6.20. 9.20P. 15.50. 23.45.
Wilna 13.45. 22.35 (przez Zdobunów-Sarny).

Zdobunowa 13.45. 22.35.

Przez Stryj:

Do Borysławia 9.40P. 19.20. 23.15.
Lawocznego 7.10. 16.05.

Przez Sambor:

Do Nowego Zagórza 7.50. 23.10.
Sianek 14.05.

Przez Chodorów:

Kołomyi 14.25.
Sniatyna 9.30P. 10.05. 20.00P. 23.00.
Stanisławowa 6.25.

Pociągi podmiejskie:

Do Jaworowa 7.15. 17.25.
Do Podhajec 7.35. 16.25.
Do Rawy Ruskiej 8.00. 19.00.
Do Stojanowa 7.05. 17.35.
Do Brzuchowic 10.30. 13.55* 15.20. 17.00*. 18.20*. 20.45Δ.
Do Chodorowa 17.40.
Do Gródka Jagiell. 14.10=, 16.15Δ.
Do Janowa 13.35+.
Do Komarna 14.50Δ.
Do Mszany 6.00X. 14.10
Do Szczerca 14.15□.

* Kursuje od 1. czerwca do 30. września i od 15. maja do 4. czerwca 1925 w niedziele i rzym. kat. święta.
Δ Kursuje od 1. lipca do 31. sierpnia w niedziele i rzym. kat. święta.
= Kursuje na odcinku Mszana—Gródek tylko każdej soboty.
▲ Kursuje codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt rzym. kat.
SS Kursuje każdej soboty.

Ze Lwowa-Podzamcza odchodzą:

Do Grajewa 10.00
Kowla 18.55.
Podhajec 7.51. 16.41.
Radziwiłłowa 19.15.
Stojanowa 7.23. 17.57.
Tarnopola 6.40 9.37P. 16.20. 0.11.
Zdobunowa 14.06. 23.04.

Ze Lwowa-Lyczakowa odchodzą:

Do Podhajec 8.16. 17.06.
Winnik 5.55. 14.10. 18.27. 20.00*.

* Kursuje od 1. czerwca do 30. września w niedziele i rzym. kat. święta.

Ze Lwowa-Kleparowa odchodzą:

Do Brzuchowic 6.37. 10.38. 14.02*, 15.33. 17.08*, 18.27*, 20.52Δ.
Janowa 13.42+.
Jaworowa 7.54. 17.33.
Rawy Ruskiej 8.07. 19.07.
Warszawy 14.19. 23.43.

* Kursuje od 1. czerwca do 30. września i od 15. maja do 4. czerwca 1925 w niedziele i rzym. kat. święta.
+ Kursuje od 1. czerwca do 31. sierpnia w niedziele i rzym. kat. święta.

DO LWOWA PRZYCHODZĄ:

Przez Kraków:

Z Bielska 17.15.
Katowice 19.05P.
Piotrowie 6.55 7.55P. 21.20.
Poznań 12.35P (przez Katowice),
Żywiec 9.50.

Przez Rejowiec-Belzec:

Z Warszawy 6.10. 15.40.

Przez Rozwadow-Przeworsk:

Ze Skarżyska 5.30 (przez Sobów-Tarnobrzeg),

Warszawy 8.20P. 19.35P.

Przez Włodzimierz Wołyński-Sapiężankę:

Z Grajewa 19.45 (przez Kowel).
Kowla 9.18.
Wilna 19.45 (przez Białystok-Brześć).

Przez Krasne:

Z Równego 7.25. 16.20.
Tarnopola 6.00. 12.25. 18.35P. 22.05.
Wilna 7.25. 16.20 (przez Sarny-Zdobunów)

Zdobunowa 7.25. 16.20.

Przez Stryj:

Z Borysławia 6.45. 13.55. 18.25P.
Lawocznego 9.55. 22.10.

Przez Sambor:

Z Nowego Zagórza 7.20. 19.25.
Sianek 10.05.

Przez Chodorów:

Z Kołomyi 12.05. 22.29.
Sniatyna 5.55. 9.10P. 17.20. 18.50P.
Stanisławowa —

Z Jaworowa 8.15. 17.15.
Z Podhajec 8.51. 22.30.
Z Rawy Ruskiej 8.44. 20.27
Ze Stojanowa 10.20. 18.50.
Z Brzuchowic 7.32. 11.30. 14.56*, 16.40. 18.02*, 20.05*, 21.45Δ.
Z Chodorowa 7.10.
Z Gródka Jagiell. 16.35SS. 18.35Δ.
Z Janowa 20.40+.
Z Komarna 21.05Δ.
Z Mszany 7.25X. 15.30□
Ze Szczerca 17.08□.

+ Kursuje od 1. czerwca do 31. sierpnia w niedziele i rzym. kat. święta.
§ Kursuje od 1. czerwca do 30. września i od 1. maja do 4. czerwca 1925 codziennie.
X Kursuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat.
■ Kurs. codziennie z wyjątkiem sobót.
□ Kursuje od 1. czerwca do 30. czerwca i od 1. września do 4. czerwca codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat.

Do Lwowa-Podzamcza przychodzą:

Z Grajewa 19.25.
Kowla 8.46.
Podhajec 8.28. 22.09
Z Radziwiłłowa 8.59.
Ze Stojanowa 9.59. 18.29.
Z Tarnopola 5.36. 12.01. 18.20P. 21.40
Ze Zdobunowa 6.58. 15.58.

Do Lwowa-Lyczakowa przychodzą:

Z Podhajec 8.07. 21.51.
Z Winnik 7.20. 15.38. 19.31. 20.59*.

Do Lwowa-Kleparowa przychodzą:

Z Brzuchowic 7.25. 11.23. 14.49*, 16.33. 17.55*, 19.57*, 21.38Δ.
Z Janowa 20.33+.
Z Jaworowa 7.52. 17.01.
Z Rawy Ruskiej 8.37. 20.20
Z Warszawy 6.03. 15.32.

Δ Kursuje od 1. lipca do 31. sierpnia w niedziele i rzym. kat. święta.
Godziny tusto drukowane z dodaniem P, oznaczają pociągi pospieszne.

Ceny OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 szpalowy milimetry w ogłoszeniach zwykłych 10 gr.; w nadesłanem 26 gr.; po kronice 30 gr.; w tekście (kronika, repert., dział ekonom. itd.) 35 gr. na pier-

Należność pocztową miesięczna 3 zł. 95 gr. (7,100.000 marek). — Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową 4 zł. 17 gr. (7,500.000 marek). — Za granicą 5 zł. 56 gr. (10,000.000 marek)

Z drukarni Polskiej pod zarządem Z. Kielbusiewicza we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor: MARIAN MACHALSKI.